Rok VI. Kraków, 1 kwietnia 1903 r. Nr. 7.

Wyłączne zastępstwo zbierania inseratów dla »Bociana« na Wiedeń posiada: Centralne Biuro Ogłoszeń A. CHULAWSKIEGO WIEDEŃ, Getreidemarkt 13.

„BOCIAN“

Ogłoszenia przyjmuje Administracya, oraz wszystkie Biura ogłoszeń, tak w kraju jak i za granicą po 50 hal. za wiersz petitowy jedno-szpaltkowy.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.



Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Kanonicza 16. Telefon Nr. 479

Kwartalnie z przesyłką pocztową 2 korony = 2 mk., 1 rbs. 25 kop.

Redaktor: STANISŁAW LIPIŃSKI.

Numer pojedynczy 40 hal., 20 kop. Główny skład na Król. Polskie w księgarni G. Centnerszwera, Warszawa, Marszałkowska 143.

W GABINECIE.

— Wiesz Fela — majątek bym zrobił, gdybym miał takię nogi...
— Jakto? nogi — bez reszty?...

Ck. Sąd krajowy jako piasowy na wniosek ck. prokuratoryi państwa, po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczone w nrze 6 czasopisma »Bocian« z dnia 15 marca 1903 r. artykuły pod tytułem: 1) »Merkury i Amor« całe str. 3 — 2) »Nowe określenie« całe str. 4. — 3) »W Zakopanem« całe str. 5 — zawierają znamiona występku z § 516 uk., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykułach tych przedstawione są czyny niemoralne, naruszające wstydliwość i obyczajność w sposób gruby i publiczne zgorszenie wywołujący.

Ck. Sąd kraj. jako prasowy. Kraków 13 marca 1803 r.

Morelowski.

Od Administracyi.

Skutkiem rozporządzenia c.k. Dyrekcyi Poczt we Lwowie — wszelkie reklamacye wskutek nieotrzymania „Bociana“ wnoszone być mają w tym urzędzie pocztowym, przez który każdy z naszych PT. Abonentów „Bociana“ odbiera. Wszystkich zatem naszych PT. Abonentów, którzyby „Bociana“ na czas nie otrzymali (nadmieniamy, że „Bociana“ ekspedjujemy regularnie każdego 14-go i ostatniego w miesiącu) — prosimy o wnoszenie reklamacyi nie jak dotychczas do Administracyi naszego pisma, ale w Urzędzie pocztowym, przez który pismo odbierają.

Nieporozumienie.

Pan X..., o którym opowiadają, że nie cieszy się zbytnią wiernością swej żony — leży od kilku tygodni ciężko chory. Wreszcie pewnego dnia — odciąga lekarz żonę na bok i mówi jej:

— Łaskawa pani — musi się pani pozbyć wszelkiej nadziei..

— Co pan konsyliarz mówi? Więc tak z nim źle?...

— E, nie! Tylko już zupełnie wyzdrowiał...

Dobra rada.

Panna Helcia. Jaką suknię radzisz mi wdziać na tę podróż w którą się wybieram z baronem?

Pokojówka. Jabym radziła panience tę o to... Jeszcze niezapłacona — może więc panienka będzie mogła w dogodnej chwili podać mu za nią rachunek...

Grzeczne przypomnienie

czyli



Czas odnowić przedpłatę!

Nad grobem.

Żona (stojąc z drugim mężem nad grobem pierwszego). Tak, tu oto leży ten dzielny człowiek! Nie byłbyś z pewnością moim mężem, gdyby ten biedak nie był zginął od kuli nieprzyjaciela...

Mąż. Masz racyę — ja zawsze mówię, że wojna jest przekleństwem ludzkości!

OD ADMINISTRACYI.

Z niniejszym numerem zaczyna sie II. kwartał. Wszystkim tym P. T. Abonentom, których prenumerata z poprzednim numerem się skończyła, załączamy przekaz pocztowy, prosząc o rychłe nadesłanie przedpłaty. Kto nie nadeśle przedpłaty — numeru następnego już nie otrzyma. Równocześnie zawiadamiamy naszych P. T. Czyteników, iż najbliższy numer „Bociana“ z daty 15 kwietnia, wyjdzie z druku już 10-go kwietnia i II-go zostanie wszystkim rozesłany, a to ze względu na Święta Wielkancone.

Ale się złapał...

Żona. To dziwne — od jakiegoś czasu zaczyna mi ciągle coś ginąć. Znowu zginął mi nowiuteńki gorset! Z pewnością skradła go nasza pokojówka...

Mąż. A jak wyglądał ten gorset?

Żona. Czarny jedwabny z żółtymi sznurówkami...

Mąż. Dobrze — zobaczę...

Dla przykładu.

Dama (którą na ulicy zaczepia jakiś jegomość). Jakto? pan, ojciec kilkorga dzieci — człowiek, który posiada własne ognisko domowe — włóczy się po ulicy za kobietami?!...

On. Pani daruje, ale to tylko dlatego, aby świat raz poznał na jaką pogardę zasługuje taki włóczęga..

SŁUSZNIE.

Za kulisami naszego teatru toczyła się onegdaj między dwoma koryfeuszkami pani Lucyny rozmowa o rozmaitych stosuneczkach.

— Ale, ale — rzekła jedna z nich — nie mogę pojąć, dlaczego ta W. rozbija się tak o tego redaktora...

— E! głupia jesteś!... Przecież on jest odpowiedzialny za wieczorne wydanie...

DUCHY.

(Humoreska).

Piękny jest ten stary zameczek myśliwski pana hrabiego K... w okolicy Przemyśla, a stosunkowo tak stary jak sam pan hrabia, który dopiero w sześćdziesiątym roku swego pracowitego kawalerskiego żywota stanął na kobiercu ślubnym i drżącym głosem starca wyszeptał do swej dziewietnastoletniej, pięknej jak rusałka kuzyneczki: ...»Ja Adam biorę sobie ciebie Heleno za żonę..«

W starym zameczku nie słyszał nikt nigdy o duchach. Stary stangret Walenty, który już dawno cugli w ręku nie trzymał, ale jako szesnastoletni chłopiec bawił się z hrabią, gdy ten uczył się chodzić dopiero, trzy razy przeżegnał się i trzy razy zajęczał »Wszelki duch Pana Boga chwali“, gdy dowiedział się, że akurat w drugim miodowym miesiącu pana hrabiego, nagle poczęły krążyć po zamku jakieś duchy, ale uwierzył w nie chętnie, bo i któżby nie wierzył, skoro te duchy tyle osób widziało!...

Duch pierwszy raz pokazał się jaśnie pani. Kładła się właśnie do łóżka — a było to już po północy — gdy przed uchylonymi drzwiami jej buduaru — nawiasem mówiąc buduar pani hrabiny mieści się w osobnym pawiloniku na pierwszem piętrze zameczku — stał. Stał, stał długo; stał może godzinę. Hrabina okryła się potem, nie mogła zasnąć, aż póki duch nie zniknął.

A duch zniknął w ten sposób, że poprostu zszedł przez schody na dół. Co z nim się dalej stało, tego hrabina nie wiedziała. Mimo trwogi, jaką ją ogarnęła, zdobyła się tylko na to, że przez prostą ciekawość kobiecą zbadała, którędy zniknie...

Gdy na drugi dzień cała drżąca z wzruszenia opowiedziała to mężowi, hrabia roześmiał się tak, jak dawno już nie śmiał się nigdy.

Hrabia nie był przesądny, nie wierzył w duchy i twierdził, że hrabina śniła tylko...

Pokazało się jednak niebawem, że hrabina nie śniła. W parę tygodni później pokojówka Zosia widziała taką samą postać, wyłaniającą się z drzwi sypialni jaśnie pani.

Stary kamerdyner Jan spotkał także raz tego ducha, a Staszek, ten Staszek, co nocą w Zaduszki o głupi zakład poszedł na cmentarz i tam na znak swej bytności wyrył na krzyżu pamiątkowym swe imię, przysięgał się na wszystkie świętości, że widział, jak duch w białej powiewnej szacie, pod którą przy powiewie wiatru krwawiło się ciało, wychodził z pawilonu, a potem zniknął gdzieś w gęstwinie parku...

Staszek, który w pierwszej chwili zgłupiał, przysiągł sobie zbadać tę sprawę. Ale cóż z tego. Ducha w białej powiewnej szacie nieraz widział, raz nawet puścił się w pogoń za nim i... poznał, co to znaczy zaczynać z nadziemską potęgą

Zaledwie bowiem przybliżył się do niego, z pod białej szaty buchnął czerwony ogień, tak sam jakby bengalski i opalił mu wąsy, te wąsy którymi Staszek chlubił się, którym równych nie było w całej okolicy...

Pan hrabia miał zawsze jak najdokładniejsze relacye o pojawieniu się ducha, ale nie wierzył w niego.

Raz jednak z ciekawości postanowił zbadać tę sprawę i o północy pojawił się w pawilonie żony. Spotkał Staszka, który z urzędu pilnował ducha, ale zaledwie wstąpił na schody, przed oczyma jego ukazało się białe widmo. Hrabia wyciągnął rękę i zamiast pochwycić tę wietrzną postać, czemprędzej złapał się za policzek, który nagle zapiekł go tak, jakby po silnem uderzeniu. Duch przeszedł koło Staszka, zaaplikował mu potężny cios piszczelem nogi i zniknął...

Od tego czasu hrabia nie wspominał już o duchu, a duch coraz rzadziej zjawiał się w zamku. Jaśnie pani była jakaś spokojniejsza, ale i smutniejsza trochę. Budziła się bez tych wypieków na twarzy, jakie lęk przed duchem wywoływał, ale wzdychała coraz częściej i częściej.

Staszek ożenił się i podziękował za służbę, a duch, choć główny jego stróż i prześladowca, nie był już w zamku, zaprzestał owych odwiedzin w pawilonie. .

Spokojnie upłynął miesiąc jeden, drugi, trzeci, aż nakoniec właśnie, gdy w okolicach zamku hrabiego miały się odbyć manewry siódmego pułku ułanów, gdy w zamku stanął kwaterą jenerał dy-

U FRIEDMANA.

— Nie mogę pojąć dlaczego ty Lili malujesz się tak zapamiętale. Przecież u nas nie wchodzi w grę twarz, tylko nogi! .

W separatce.

— No teraz mógłbyś już zapłacić szampana...
— Kiedy go nie znoszę!...
— Głupiś, spróbuj, może kelner ci skredytuje!...

Z WYJĄTKIEM.

— Oddaj mi pani swą rękę, a będziesz żyć bez troski...
— Tak, z wyjątkiem tej jednej, jakby się pana najprędzej pozbyć...

To już nie.

— Kocham panią tak, panno Heleno, że dla pani gotówbym nawet samemu dyabłu zajrzeć w oczy!...
— Tak! To pomów pan z moją mamą...
— Z mamą? Brr! — przyznam się pani, że nie mam odwagi...

ONA TAKŻE.

Jedna z artystek teatru przy ulicy Krowoderskiej, skarży się pewnemu mecenasowi sztuki:
— Tak, panie doktorze, i ja porzucając mego męża wzgardziłam koroną ..
— Na Boga! Czemże jest mąż pani?...
— Bynajmniej nie księciem, ale dawał mi koronę dziennie na utrzymanie!...

Kto wie?

— Wie mama — dzisiaj na próbie powiedział mi dyrektor, że ja mam wybitny talent...
— A wiesz, że to dziwne — kto wie, czy twym ojcem nie jest jeden aktor?...

Najświętsze uczucia.

Narzeczona Powinnam ci to była już dawno powiedzieć mój Władziu, ale nie miałam odwagi... Otóż dowiedz się, że ja... ja nie mam żadnego posagu!...
Narzeczony. Co?! I jak ty mogłaś nieszczęsna tak igrać do tej chwili z moimi... najświętszemi uczuciami?!...

Waryat.

Mąż. Ja przynajmniej należę do tych, którzy nigdy nie przebaczają, gdy kobieta zdradza męża!
Żona. No, a kogóż ma zdradzać? Kochanka?

SKRUSZONA.

— Ej Felu — widzę, że ty jednem oczkiem strzelasz na tego porucznika, a drugiem na tenora! Czy żałujesz przynajmniej teraz?
— Żałuję — że mam tylko dwoje oczu..

Na maskaradzie.

— Moja Masiu, pozwól, że ci się przedstawimy. Ja jestem artystą, a ten oto dyabeł bankierem... Z kimże pójdziesz na kolacyjkę?
Maska. Naturalnie, że z dyabłem!

Dobrze się wybrał.

— Co pan myślisz o muzyce modernistycznej?
— (Głuchy). Co?
— Co pan myśli o muzyce modernistycznej?
— Nic nie myślę, proszę pana, bo ja jestem od 1867 roku głuchym...

Nasza młodzież.

— Wiesz — przysłał ci mi dziś stary ze wsi moją miesięczną pensyę 5 blatów i nie wiem teraz co zrobić? Czy zmykać do Ameryki, czy też zawrzeć jakiś mały stosuneczek?...

Doświadczona.

— Więc pan się stanowczo żeni?
— (Zużyty dandys). Tak, łaskawa pani! Trzymam się tej zasady, że lepiej późno, jak nigdy.
— A jabym sądziła, że dla pana byłoby najlepiej odwrotnie. Lepiej nigdy, aniżeli późno.

Z pamiętnika artystki.

— Lubię mężczyzn, gdy są mali — brylanty zaś, gdy są duże.

POCIESZYŁ JĄ.

On. No i czegóż płaczesz? Czyż ci nie wystarcza moja fotografia, którą ci zostawiam?

Entuzyastka.

Młody księgarz (do przystojnej kobiety, która żąda książki kucharskiej). Wie pani, że znowu nabrałem w tej chwili wiary w kobiety...

„MODERN“.

— A czy państwo dawno już po ślubie?
— Dotychczas mieliśmy tylko czternaście kucharek...

Dobre pytanie.

Artystka. Mój Oskar zapewne będzie się cieszyć, skoro się dowie, że mu przygotowuję rozkosze ojcowskie...
Teatralna mama. A więc to na Oskara padł wybór?!

WYTŁÓMACZYŁA.

Artystce baletu operetki lwowskiej, pannie S. trafiało się w ostatnim karnawale wyjść za mąż, z czego jednak nie chciała skorzystać. Pytana zaś o powody tej wstrzemięźliwości, odpowiedziała otwarcie:
— Poszłabym za mąż, ale tylko za człowieka, któregobym szanowała. A czyż mogłabym szanować takiego durnia, któryby zdecydował się wziąć ślub ze mną?...

ZŁOŚLIWA.

Stara panna (tragicznie). Wzdrygam się, gdy tylko wspomnę na czterdziestą rocznicę mych urodzin...
15-letnia Helcia. A to dlaczego? Czy spotkało cię w tym dniu coś tak nieprzyjemnego?!...

Między przyjaciółkami.

— Nie mogę pojąć, jak ta Lili była w stanie przyrzec swą rękę temu staremu wstrętnemu baronowi!...
— Dlaczegóż? Przecież ona z nim tylko ślub weźmie.

Podczas rygorozum lekarskiego.

Profesor. Cobyś pan zrobił, mając chorego na tyfus?
Egzaminowany. Ja... ja... no ja... jabym poprosił do niego pana profesora...

wizyi hrabia X..., którego adjutantem był młody i przystojny porucznik od huzarów baron Szandor, duch znowu zaczął grasować po zamku ..

A było to tak.

W pierwszym czy drugim dniu, przy kolacyi zgadało się o duchach i hrabina opowiedziała o duchu, który prześladował jej sypialnię. Jenerał uśmiechnął się tylko — a porucznik, chłopiec taki inteligentny, tak gardzący wszelkiemi przesądami, przyznał, że sam wierzy w pojawianie się takich nadziemskich istot.

Na drugi dzień hrabina była ogromnie rozgorączkowana. Dawno niewidziany duch ukazał stę jej znowu i znów spędził sen z jej powiek.

Jenerał znów uśmiechnął się tylko, ale gdy duch już dzień po dniu zaczął prześladować hrabinę, postanowił sam zbadać tę historyę.

Tej nocy, kiedy baron Szandor, który był jakoś dziwnie w ostatnich dniach zmęczony i ospały, wraz ze świtem miał zawieść do pułku rozkazy, jenerał o samej północy wszedł do pawilonika i przystanął w jednej z framug.

Nie czekał długo. W chwilę potem posłyszał cichy odgłos kroków i dojrzał w korytarzu białą, wysoką postać.

Jenerał poprawił rewolwer w kieszeni, dech zataił w sobie i czekał.

Widmo przymknąwszy cicho drzwi od pawilonu, poczęło wykonywać jakieś dziwne ruchy. Ręce jego chwytały za nogi, nogi czepiały się rąk. Po chwili duch wyprostował się i bez szelestu począł stąpać po schodach.

Jenerał wytężył wzrok. Widmo szybko przeszło przez schody i przez zamknięte (!) drzwi zniknęło w buduarze hrabiny.

Jenerała ani na chwilę nie opuściła żołnierska odwaga. Zaledwie widmo znikło, podszedł do drzwi pawilonu i zaświecił zapałkę.

Przy odrzwiach stała para zgrabnych lakierowanych butów huzarskich.

Jenerał uśmiechnął się wesoło...

Gdy na drugi dzień hrabina oświadczyła, że duch ją znowu napastował, ukłonił się jej głęboko i rzekł:

— Ma pani racyę, pani hrabino! Ja sam widziałem jego buty, które zostawił na schodach.



Do bakcylisty.

O sromie, o wstydzie!
Coś zrobił Bujwidzie?
Klapła twoja cnota,
Od babskiego błota!

Na toś wybran rajcą,
Aby zostać zdrajcą?
Boś dla baby starej
Porzucił sztandary.

Tak to ojciec miasta
Groszem miejskim szasta?
I w pełne kieszenie
Wpycha miejskie renie?

Bo choć Lucyś woła,
Że jest całkiem goła —
Tu wiedzą sąsiedzi,
Że na workach siedzi!



Monolog mężatki.

— Cóż z tego, że go powinnam kochać — okoliczności są silniejsze...

Przy odstąpieniu.

— No, a jak ty ją właściwie nazywasz?
— Rano przyjaciółką, a wieczór aniołem...
— No to od jutra zacznę od przyjaciółki.

ODCIĄŁ SIĘ.

— Tak chciałbym pani prosić, abyś została moją żoną, ale się boję...
— Masz pan racyę — nie dla psa kiełbasa..
— Tak?... a zatem bywaj mi zdrowa kiełbaso!..

Dobra odpowiedź.

Opowiadają, że artystka teatru miejskiego p. Mrozowska dlatego nie zyskała pochlebnej oceny w sprawozdaniu teatralnem p. Estreichera, ponieważ raz, nagabywana przez niego za kulisami, rzekła krótko:

— Nie myślę należeć do... towarzystwa inwalidów!...

Przy egzaminie.

(Autentyczne).

Przewodniczący rady szkolnej p. Ep... stoi przy piecu i grzeje się. Nauczyciel pyta z fizyki o zimnie etc. Pan radca Ep... chcąc pokazać, że także umie fizykę, pyta:

— Który z was powie mi, co jest jeszcze zimniejsze jak lód?

Milczenie...

Wtem z oślej ławy wyrywa się jakiś żydek.

— No, powiedz — zachęca go pan Ep...

— Ano d.... pana inspektora, bo trzyma ją pan przy piecu, a nie stopi się — odpowiada bez zająknienia chłopak.

W szkole wiejskiej.

Katecheta pyta, jak się nazywa teraźniejszy papież?

Ogólne milczenie...

Wtem z oślej ławy podnosi się jakaś brudna łapa.

— No, powiedz Błażek — odzywa się ucieszony ks. katecheta.

— Proszę księdza katechety, bo tu Franek straśnie nieprzyzwoite wiatry pusca...

Na stacyi.

Pięć minut zatrzymuje się pociąg — pasażerowie wylatują — niestety apartamenta »dla wszystkich« zamknięte. Jeden z nich drepce i przebiera nogami, nie mogąc wytrzymać — towarzysz jego podsuwa mu tabakierkę.

— Zarzyj sobie, to ci się ulży!...

Zarzył więc interpelowany, kichnął i... stało się...

— A co, ulżyło ci się — pyta właściciel tabaki?

— Zupełnie!... — odpowiada zapytany.

Pewność.

Pani Morycowa Majblum, znana z swej brzydoty na całym Kaźmierzu, miała późnym wieczorem załatwić jakiś interes w mieście i wychodząc z domu, pyta kokieteryjnie męża:

— Morycleben, czy ty sze nie boisz, ży jak pójde w ciemny ulicy to mi kto zechce uprowadżycz?..

— Co ja sze potrzebuje bacz — odpowiada na to z flegmą pan Moryc — kiedy ja mam pewnoszcz, ży on ci zaraz przy pirszy latarni porzuci!...

Nie potrzeba.

Mecenas wprowadzający na bruk krakowski pannę Tetmajer, mówi do niej dzień przed debiutem:

Jutro obejdę wszystkie redakcye...

— Nie potrzeba — przerywa mu debiutantka — ja to już lepiej zrobiłam!...

POCZCIWY.

— Wiesz Felka, mój mąż utrzymuje, że malec jest ogromnie do niego podobny..

— A co! nie mówiłam ci, że twój mąż jest najpoczciwszym z ludzi!...

O pannach trzydziestoguldenowych.

Krakowiak płaczliwo-wesoły.

Oj pokpił się Ignac,
Oj pokpił nieboże,
Że się lepiej pokpić
I cielę nie może.

Zrobił z Wyspiańskiego
Jakiegoś geniusza,
Szczere złoto z srebra,
Pana z chudeusza.

Na Bartka i wszystkich
Krytyków se gwizdnął,
Lecz Bartek ma zęby
To też się odgryznął.

Potem zaczął Ignac
Pleść dubska smalone,
Biorąc teatralne
Krowięta w obronę.

I dowodził szumnie,
Że na hańbę światów
Muszą żyć dziewczęta
Za trzydzieści blatów...

A więc gdy im losu
Padnie czarna gałka,
Szukają — protekcyi
U pana marszałka.

O mości Ignacy!
Za swoje talenta,
Mają te artystki
Zbyt wielkie procenta.

Gdyby im w teatrze
Nie dano kryjówki,
Toby z nich najwyżej
Były pokojówki!

Boć to pracy nie chce,
Czytać ledwo umie,
A tylko na *hm, hm,*
Dobrze się rozumie!...

Widocznie przy *„pracy“*
Tych dam nie widziałeś
I dlatego Ignac
Srodze się zbajałeś!

Bocian.



RÓŻNICA.

— Jaka jest różnica między królową serbską Dragą a księżną Ludwiką Saską?

— Taka, że Draga przez... miłość doszła do korony a Ludwika przez... miłość straciła koronę.

W BIURZE SŁUG.

Komisarz. Panna, czy mężatka?
Służąca. Panna.
Komisarz. A ile dzieci?
Służąca. Troje...

NA ULICY.

— Ależ mój panie! pan mylisz się w adresie!

— Niemożliwe! przecież pani go mi jeszcze nie podała!...

Marzyciel.

On. Jakto? Czyżbyś już zapomniała jakeśmy się kochali?

Ona. No, nie. Ale ponieważ wychodzę za mąż...

On. Właśnie dlatego mam podwójne prawo do twej wierności..

Dowcipna odpowiedź.

Przed kilku dniami panna W... artystka dramatyczna, która przez kilka lat *chodziła* tylko z redaktorem S... ukazała się wieczorem w pewnej cukierni z redaktorem N...

Jeden z obecnych dr. K... zobaczywszy to, trąca siedzącego obok siebie dra Münza i pokazując mu zajmującą parę, pyta:

— Cóż to znaczy doktorze?

— A nic — odpowiada z flegmą dr. Münz — to poprostu »Zmiana w prasie«...

Przytomny.

Dama. Nosiłam te buciki zaledwie trzy miesiące i już kompletnie się podarły — a pan zapewniałeś mnie, że będę je nosiła najmniej sześć miesięcy...

Szewc. No tak... każdy trzy miesiące...

Także przyjaciel.

— Niech mi pan wierzy, że kto nie jest przyjacielem zwierząt, nie jest również przyjacielem ludzi...

— A naturalnie. Zupełnie się z panią zgadzam. Ja bardzo lubię zwierzęta, a specyalnie sarninę...

Wieczorem.

— Czy pan słyszy, panie Alfredzie, jak cudownie śpiewa skowronek? Pasyami lubię słuchać tak w lesie jak w tej chwili skowronka...

— Pardon! to jest proszę pani słowik! Skowronek śpiewa tylko rano. Jeżeli jednak śpiew skowronka sprawia pani tak wielką przyjemność — to możemy zaczekać..,

To już nieszczęście!...

— Żeby pani wiedziała, poni Marcinowo, ży tera lepiej psy bić, jak iść do służby. W nocy ci mi moja staro wyrzuciła na ulicę bez to, ży znalazła w kuchni strażaka i nawet rzeczów mi zabrać nie pozwoliła.

— Co też panna Kasia godo. Kufer pannie zatrzymała?...

— I! co tam kufer! strażaka!

TAK DOBRZE.

— Wiesz Helu, z Adolfem jestem już tak dobrze, *jakby po słowie...*

— Nie gratuluję ci bynajmniej...

— A to dlaczego?

— Bo znam go bardzo dobrze i wiem, że wkrótce będziesz z nim tak dobrze, *jakby po ślubie...*

Puchlina.

Rozeszła się wieść po świecie,
Że na uniwersytecie
Różne ładne panieneczki
Noszą szersze sukieneczki!

Krzyczą ludzie: szkoda, szkoda!
A to pewno taka moda,
Za nią płeć ta zdawna kroczy,
Za nią nawet w ogień skoczy!

A chociażby... i cóż z tego?
Ja nie widzę nic strasznego,
Bo te rzeczy też znajdziecie
Nie na uniwersytecie!

Zajrzcie w domy jaśnie pańskie
I szlacheckie i mieszczańskie,
A i tam czasem panienki
Rozszerzają swe sukienki!

Kto swą córkę w karnawale
Obnażoną pcha na bale,
Ten też sporo ryzykuje
Chociaż córa nie... studyuje!

A ślizgawki, a wycieczki
A do lasu na grzybeczki —
Też jest sposób, by przypadkiem
I bez męża zostać dziadkiem!

Więc nie krzyczcie obłudnicy
Że grzech wzrasta na wszechnicy,
Bo on rośnie pokryjomu
Wszędzie — nawet w waszym domu.

Gdzie jest cnota jak stal twarda,
Nie wysadzi jej pedarda,
A gdzie żądza ciało brudzi,
Tam iskierka pożar wzbudzi!

Dobrem dłutem rady da się
Nawet wertheimowskiej kasie
Zwłaszcza jeśli jest popsuta
I ulegnie sile dłuta!

A dębowej zdrowej skrzyni,
Złodziej krzywdy nie uczyni,
Dłuto mu się złamać zdarza
Skrzynia czeka gospodarza!

Bocian.



Omyłka czy dowcip przepisującego na maszynie.

Korespondent krakowski jednego z pism warszawskich, opiewając cnoty partyi konserwatywnej wyraził się między innemi:

»Dr. Juliusz Leo, pierwszy wiceprezydent miasta, poseł i prof. uniwersytetu, Dr. Walenty Staniszewski, adwokat i drugi wiceprezydent, Dr. Franciszek Paszkowski, poseł, adwokat i marszałek powiatowy, Michał Chyliński redaktor »Czasu« i Jan Federowicz, poseł na sejm krajowy — to są najwięksi tej partyi *luminarze*.

Przepisywacz zamiast luminarze napisał: *lucyniarze* i tak też korespondencyę wydrukowano. A jednak mimo omyłki nie było omyłki.

Ma racyę.

Ona. No, może i kochałam już innego przed tobą... no, ale mogę ci zaręczyć, że to było tylko przygotowaniem do silniejszej i większej miłości, którą teraz płonę do ciebie..

On. Wszystko to bardzo ładnie — no, ale któż mi zaręczy, że miłość twoja obecna nie jest znowu tylko przygotowaniem do jeszcze większej dla innego?...

Także powód.

Jednoroczny X... prosi swego kapitana o 48-godzinny urlop. Jako powód do prośby podaje ślub siostry.

— A kiedyż ten ślub — pyta kapitan.

— Jutro, panie kapitanie.

— No to wystarczy jednorocznemu 24 godzin. Na drugi dzień musieliby się żenować...



OGŁOSZENIE.

Ośm mamek, zdrowych, z dobrym pokarmem potrzebuje Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego. — Petentki zechcą się zgłaszać w godzinach urzędowych do kancelaryi Senatu.

Prorok.

Pewien żyd, Jankiel, który miał już 10-cioro dzieci i wkrótce żona jego spodziewała się 11-tego, miał między innymi i syna Icka, który w młodym już wieku okazywał nadzwyczajne zdolności do talmudu.

Ojciec, jakoteż wszyscy znajomi jego żydzi, twierdzili powszechnie, że z młodego Icka wyrośnie przyszły »R e b b e« cudotwórca.

Razu pewnego młody Icek zwierzył się swemu ojcu w największym sekrecie, że czuje się zdolnym do wypowiedzenia *mojfes* (proroctwa). Mówienie *mojfes* należy u żydów do darów nadprzyrodzonych, gdyż *mojfes* potrafi tylko *Rebbe* mówić. Dlategoteż ojciec Icka sądził, że w synu jego odzywa się talent cudotwórczy i niezmiernie tem ucieszony — urządza na szabas ucztę i zaprasza wszystkich żydów z całego miasteczka, by przed nimi mógł się Icek swymi zdolnościami popisać i swoje *mojfes* wypowiedzieć.

Gdy już wszyscy na szabas się zgromadzili, stary Jankiel postawił Icka na specyalnie w tym celu wystrojonym stole. Icek nie namyślał się długo, ale rżnie odrazu:

„*Die Mame wet huben a Jüngale*“ (mama będzie miała syna).



Pytania i odpowiedzi.

Co to jest trwożliwość? — Jeśli młoda kobietka, wychodząc wieczorem do ogrodu, o p i e k ę n a d s o b ą p o w i e r z a m ł o d e m u facetowi..

✽

Co to jest podstęp? — Jeśli Podwawelanin zaprosi jakiegoś porządnego człowieka na kolacyę, a p o d c z a s n i e j z a c z y n a o d c z y t y w a ć m u s w o j e p o e z y e...

✽

Co to jest przezorność? — Jeśli kelner, bez specyalnego polecenia gosp darza, d o l e w a w o d y d o w i n a...

✽

Co to jest blaga? — Jeśli jakiś facet twierdzi, ż e o ż e n i ł s i ę t y l k o z e w z g l ę d u n a t o, a b y m i e ć t e ś c i o w ę.

✽

Co to jest sprawiedliwość? — Jeśli kobieta oszukuje nietylko swego męża, a l e t a k ż e i s w e g o k o c h a n k a!...



NA CZEM?

— Na czem można zrobić najlepszy interes? — pytała raz panny Górskiej jedna z jej młodszych koleżanek.

— Na ogólnym głosie opinii publicznej! — brzmiała odpowiedź tej pani.

Ach tak!...

Ach tak dzieweczko moja mała
Gdy patrzę w śliczne oczka twe,
Gdy drży w mej dłoni dłoń twa biała,
Me serce twoje spętać chce!...

Ach tak, dzieweczko ma kochana
Oczęta swoje tylko zmruż,
Niech piję z ust twych, jako zrana
Miód spija motyl z kwiatów róż!...

Ach tak dzieweczko moja luba,
Raz skosztuj co jest całus mój!
Niech cię nie straszy taka próba —
I z róż, motyli pije rój!...



U lekarza.

Lekarz. Pan musisz używać więcej ruchu!

Pacyent. Ależ, panie konsyliarzu — ja jestem przecież listonoszem!

Lekarz. A tak, to co innego! Pan potrzebujesz stanowczo więcej spokoju. Każ się pan zamknąć do kryminału...

Dobre zapatrywanie.

— Jak się pan zapatrujesz na ten obecny ruch antigorsetowy?

— Ja sądzę, proszę pani, że dla nas mężczyzn są one zupełnie zbyteczne, tem więcej, że czasami rzeczywiście zdejmowanie ich zabiera niepotrzebnie czas i denerwuje..

Dawniejsza...

Z perkalu bluzki miała ongiś
Mieszkała na facyatce,
Nosiła buty — co to gadać:
Sto lat na jednej łatce!...

Nieznała wówczas co to chłopcy
I strzegła się jak grzechu,
By nawet ząbków niepokazać
Nikomu przy uśmiechu!

Dziś już w lakierki stroi nóżki
I mieszka na parterze
A na bieliznę, na sukienki
Sam tylko jedwab bierze!..

Lecz teraz dla niej nie są wstrętne
Najstarszych mężczyzn twarze,
I dziś wśród śmiechu już nie ząbki
Lecz co chcesz, to pokaże!...



Dobry sobie.

Mały Maciuś wybrał się w towarzystwie swego ojca, gospodarza z Bronowic małych do Krakowa na odpust.

Przyszedłszy na rynek ciągnie starego za sukmanę i pyta:

— Ociec, a wedle cego tutok tyle luda?

— A dyć jaki ty głupi — powiada stary — przyszli się patrzyć, co ich się tyla zebrało...

RACYA.

Na linii A—B przechadza się pani D., szykowna kobietka, która zwraca na siebie szczególną uwagę ładną twarzyczką i toaletą. Krok w krok idzie za nią hrabia F. oficer od dragonów, gdy w tem podchodzi doń jeden z jego znajomych i szepce mu tajemniczo do ucha:

— Wybij ją sobie z głowy! nie będzie z tej mąki chleba...

— A to dlaczego? — pyta hrabia — mężatka?

— Et, to byłoby głupstwo, ale uważasz, ona właśnie ma teraz stosunek ze swoim mężem...

W restauracyj.

Żona. Patrzno jak to czule głaszcze ta młoda gospodyni za bufetem swego męża po głowie...

Mąż. Prawdopodobnie szuka miejsca na rogi...

U pewnej artystki.

— A więc nareszcie przyszedł list od tego niewiernego Franka! Właściwie nie powinnam go przyjąć, ale muszę.. przecież wewnątrz może być choćby marna dziesiątka!..

Pomnik Kościuszki fundacyi dyr. Lazarusa.



Tadejuszowi Kościuszkiemu
Wojakowi polskiemu,
Co chocz sze pichniał do bitki
Szianował porządne żydki,
Stawia ten pomnik dyrektor
Wielki Poljaków protektor.
A coby Poljaki wiedziały
Od komu ten pomnik dostały,

Pisk jego bedże na przedzie
Na tim koniu, na którym Pan Tadejusz jedzie,
A że od wszelkich przipadków
Potrzeba bicz może szwiadków
Więc wirżniente zostały
Z tegie samego grosza
Pisk Hirscha Landaua
I Rothweina Leosza.

Wygadał się.

W kawiarni Janikowskiego siedzi koncypient adwokata X... pan R... ze swoim kolegą panem S... Rozmowa toczy się o stosunkach domowych pana mecenasa.

— Wiesz — mówi pan S.. — niczego twemu mecenasowi nie zazdroszczę tylko dzieci! Tych dwoje najmłodszych to istotnie jest coś cudownego!...

— Spodziewam się — potakuje pan R... — i nie możesz chyba dziwić mi się, że jestem z nich dumny!...

Pochlebca.

Mąż. To dziwne — a jednak faktem jest, że najwięksi głupcy poślubiają zawsze najładniejsze kobiety...

Żona. Idźno, idź! ty... ty pochlebco!...

Złośliwa.

— Wiesz Lolu, że ten doktór Cichowski jest niemożliwy! Wyobraź sobie, spytał mnie dziś, czy się maluję! Ale też posłyszał za to kilka słów prawdy!...

— Jakto? Przyznałaś mu się?!...

Chciało się Luci jagódek...

(Balada).

Chciało się Luci jagódek,
Kupić ich za co nie miała,
Więc do cudzego ogrodu
Franusia z Walkiem posłała.

Narwali jagód chłopacy,
I nieśli pełne ich wory,
Wtem Ignac wypadł z za węgła,
A w ręku trzymał kij spory.

I wyszło za nim dość zbójców
Z tym samym znakiem protestu —
Waluś z Franusiem zadrżeli,
Bo zbójców było dwudziestu.

Kręcone mieli wąsiska,
Wzrok dziki, suknie plugawe —
Franuś chciał bronić zdobyczy,
Lecz miał popsutą buławę.

Wtem »stójcie!« starszy wrzasł zbójca
I spędził bandę precz z drogi —
»Oddajcie jagód połowę,
A potem idźcie bez trwogi«.

I poszli Waluś z Franusiem
Z połową swojej ofiary,
A Lucyś rzekła ze złością:
»A to z was ładne fujary!«

»Na tom ja straże myliła,
»Kłamała, łkała, klękała,
»Ażebym ledwo połowę
»Tych smacznych jagód dostała!«

— »O pani — rzekli chłopacy —
»I my kłamalim, aż miło,
»Wstyd łykaliśmy bombami
»Że aż nam gęby skrzywiło.

»Za tydzień jaki pójdziemy
»Znów do cudzego ogrodu,
»I zniesiem resztę ci jagód
»Smaczniejszych, słodszych od miodu!«

»Przysiążcie!« rzekła dziewica,
Waluś rzekł: »klnę się na sławę!«
A Franek podniósł dwa palce:
»Przysięgam na mą buławę!«

W komnacie cisza zaległa,
Zmrok nastał, słońce skryło się...
A Józio w drugim pokoju
Wciąż dłubał dalej w swym nosie.

Bocian.



O kobiecie.

W buduarze wolimy kobietę, która ma coś do ukrycia, aniżeli tę, która nic nie ma.

Małżeństwo jest łódką, do której ster posiada przyjaciel domu.

Kobieta jest twierdzą. Nie zdobywa się jej nigdy wojną tylko *atakiem.*



Blagier afrykański.

Pan X... po powrocie z Afryki, opowiada w pewnem towarzystwie:

— Mówię państwu — skóra krokodyla jest na zewnątrz tak twardą, że opiera się każdej kuli. Nie można sobie w inny sposób poradzić, jak tylko dać się tej bestyi połknąć i dopiero wystrzelić...

Chyba dlatego.

— To dziwne! Uważałeś — ta doktorowa X... nosi zawsze takie krzyczące suknie...

— Nic dziwnego! mąż jej jest głuchy..

Złośliwy.

Ona. Nie masz pan nawet pojęcia, jak szkaradną byłam w latach dziecięcych...

On. Ależ pani się bardzo dobrze zachowała...

Toby uszło.

— Czegóż ty tu tak stoisz pod tą kamienicą?...

— Gospodarz mnie wyrzucił...

— Dlaczego?

— Złapał mnie, jak całowałem jego pokojówkę...

— Na cóż więc czekasz?

— Aż i ją wyrzuci...

CIEKAWE.

Profesor (który wyszedłszy na polowanie, szósty raz już spudłował):

— Ciekawe, zwłaszcza gdy człowiek pomyśli, że przecież nasi praojcowie żyli tylko z polowania...

Gdyby.

Gdyby kto mi chciał powiedzieć,
Że niewierny jestem
To wykażę mu metryką,
Żem nie wzgardził chrzestem...

Gdyby mi kto chciał powiedzieć,
Że za wiele piję,
To mu powiem, że za swoje
A nigdy za czyje...

Gdyby kto mi chciał powiedzieć,
Żem kochać nie wstanie,
To mu zadam jedno tylko
Skromniuchne pytanie...

Ale trafnie odpowiedzieć
Ten mi tylko może,
Ktoby kiedyś grał tę rolę
Co gra moje łoże.



To pech.

On. O nieba! Zgubiłem portfel ze stoma guldenami. Ale co mnie najgorzej irytuje, to to, że będę się musiał wyrzec twojej miłości..

— No, chyba, że pan ma dać tymczasem coś w zastaw... jakiś złoty zegarek lub może coś wartościowego...

Rien ne va plus!

O hrabiu Lolu Dębickim opowiadają, że w czasie swej ostatniej podróży na południe, dziwnym zbiegiem okoliczności, jadąc z Nicei do Monte-Carlo wsiadł do przedziału, w którym siedziała młoda i elegancka dama o nader miłej i kuszącej powierzchowności.

Zaledwie hrabia zajął miejsce w wagonie, dama przybrała taką pozę, że z pod sukni było jej widać czarną jedwabną halkę, obszytą różowemi koronkami.

Pan hrabia spojrzał raz i drugi, a w końcu pochylając się ku sąsiadce, zapytał z uśmiechem:

— *Rouge et noir?!...*

Dama uśmiechnęła się uroczo i przeciągając ramiona, szepnęła cicho:

— *Faites votre jeu monsieur...*

— *Hélas! rien ne va plus!* — westchnął na to nieszczęśliwy autor nekrologów...



Prof. dr. Wincenty Lutosławski

przygotował na Kwiecień następującą seryę odczytów o „Królu-Duchu“.

I. O platonicznym stosunku Króla-Ducha z królową Wilhelminą. Co z tego wypadło? Bocian czy Małpie Zwierciadło? Pochwała cnoty: Joanna d'Arc i Helena Górska. Dlaczego para kiełbasek kosztuje u Sataleckiego 5 centów, a u Hawełki 8 ct.? Matka Konrada Wyspiańskiego umarła bezdzietnie. Gdzie należy całować?

II. Her Armeńczyk a święta wielkanocne. Jajka, szynki i kiełbasa. Dlaczego do bab potrzeba jajek? Święcone pod Baranami. Szynka jako symbol ukochania. Czy lepsza z octem czy z musztardą? Chude indyczki. Sara Bernhardt i Sylwia Judkiewicz. Czemu Grottger nie jeździł tramwayem elektrycznym? Dante i Wincenty Stroka. Czy Słowacki przewidywał przyjście na świat Lucyny Kotarbińskiej? Jak skrócić wyraz *chałupa* przez zamianę pierwszej litery, a wypuszczenie trzech następnych?

III. Bzik sztuczny i bzik naturalny. Połączenie ich podstawą poczwórnej wstrzemięźliwości. Rozwolnienie matką wyzwolenia, wyzwolenie ojcem rozwolnienia. Cycero, Seneka, Filip piękny, Wenus z Milo, tutki Niemojowskiego, zdobycie Konstantynopola, Esterka, mydło Zabłockiego, pierogi leniwe, Cezar, Bacon werulamski, Holofernes, Nostradamus, makagigi, kolej na Świnicę, styl zakopiański, trzeci most na Wiśle, Tallard i jego wyznawcy.

IV Sztuczne wylęganie Elsów, bez pomocy Elsowych. Pitagoras i lewatywa. Różnica między Sacherem a Sacherlinem. Jak się złapałem na własnej reklamie, czyli blamaż afiszowy. Kotarbiński angażuje mnie zamiast Zelwerowicza. Niepozumienie między mną a drem Żuławskim. Namiętność szparagów i bezwstyd kawioru. W którem miejscu Króla-Ducha woła poeta: precz z Hawełką! Wyższe i niższe otwory ducha. Jak ja mojego ducha wypuszczam — wpływ na niego kapusty kiszonej...



Piotr Sulima Szymberski
dożywotni członek klubu panów

O miłości.

Buduar kobiecy jest to sobie mały bazar, w którym najważniejsze sprawy załatwia się nocną porą.

Niewytłómaczonem jest, że właśnie ludzie żonaci najwięcej na małżeństwo narzekają.

Mąż, który żonę swoją nazywa lepszą połową, wzbudza podejrzenie, że druga połowa jest gorszą.

Kobieta kocha tak długo jak chce — mężczyzna jak długo może.

W miłości dochodzą kobiety do waryactwa — mężczyźni tylko do głupoty.

Kawaler podobny jest do nożyc, które nic nie wartają bez drugiej połowy.

Wszyscy mężczyźni to blagierzy — u niektórych jednak poznaje się ten piękny przymiot dopiero po... ślubie.



On to wytłómaczył.

Lekarz. Ależ mój panie! Ja panu kazałem pić połowę wina, a połowę wody, a pan pijesz samo wino!

Pacyent. Nic nie szkodzi, panie konsyliarzu. Wodę piję później przy sposobności...

Z Teatru ludowego w ul. Krowoderskiej.

Każdy prawa ma tesame
Scena scenie też jest równa —
Krowoderską na swój debiut
Wzięła więc Tetmajerówna.

Głosik u niej dość chrypliwy
Dosyć w talent duch ubogi
Ale za to co za kształty
Ale za to, co za nogi!...

Kto tam na grę patrzy dzisiaj
Kto tam zważa na zdolności,
Gdy jej nie brak tego właśnie
Co mieć musi dla swych gości...

Dalej pisać, czy nie pisać?
Et! już lepiej na tem urwę,
Bo czyż sławić mam w »Bocianie«
Pierwszą lepszą jakąś... pannę?...

Ol. Szeniak.



To dziwne...

— Mama mówi zawsze, że gdy się mężczyźnie da palec, to chwytają zaraz za całą rękę. To dziwne! Ja dałam już niejednemu więcej jak palec, a żaden jeszcze nie zażądał mej ręki...

Przy ugodzie.

Mąż (do żony, która godzi mamkę). Ależ mamka jest zupełnie niepotrzebna. Można ją dziś w zupełności zastąpić flaszką..

Mamka. E, gdzie ta, prose łaski pana. Są panowie, coby sie ta za żadne piniondze na takom zamiane nie zgodzili...

NIESŁUSZNIE.

— Podejrzywałam już mego męża o zdradę, znalazłszy w moim domu obcą sznurówkę i całe szczęście, że mu awantury nie zrobiłam, gdyż to była sznurówka porucznika...

Wszystko wzrasta.

I. artystka. Nie wiem, jak ty możesz wysiedzieć w tym teatrze. Każą ciągle sprawiać nowe kostyumy, a licho płacą.

II. artystka. To też podniosłam swoją własną cenę o 10 procent.

Szykowny.

— Zapewniam cię, że robię świetną partyę. Jej ojciec jest nadzwyczaj szykowny człowiek. Nigdy z sasady nie pożycza na mniejszy procent jak 100 za 100.

— A, to już świetna partya.

ŁAKOMY.

Panienka (prowadząc wstawionego faceta). Gdzie pana mam odstawić?

Facet. Do twego pokoju, moje dziecko!

Za kulisami.

Chórzyska. Tylko wypraszam sobie te poufałości. Nasz dyrektor jest bardzo na tym punkcie uważający i tylko tym pozwala na coś podobnego, którzy regularnie chodzą do teatru...



— I to mają być te zachwalane przyjemności małżeńskie?

— Mój drogi! mąż podobny do ciebie, nie może żonie w wiośnie jej życia nastręczyć innych przyjemności!...

Wiosenna miłość.



— Tak moja przylepeczko — ofiaruję ci moje serce, ale nie licz na moją wierność...

— Nic nie szkodzi! W takim razie tylko cena jest o 20 procent większa!...



— I cóż tam Janie słychać nowego?

— Nic, proszę jaśnie państwa! Tylko bociany już przyleciały!

Ona (z wyrzutem): A widzisz...

Jednym z wiosną spiew słowika
Zieleń gajów raj otwiera —
Lecz poeta prozy życia
Tak dalece nie wybiera,
Woli takie pełne piersi
Takie nóżki *et caetera!*...







— Cóż to Antoni tak odczytuje ten adres? Odnieść list i przynieść mi odpowiedź!...

Kiedy proszę łaski pani, ten pan powiedział wychodząc, że za lizanie cukru przez szybę z zasady nigdy nie płaci...



— A ja bym ci radził moja duszko, abyś nie tańczyła...
— A to dlaczego?
— Bo w razie jakiegoś wypadku, gdybyś się tak przewróciła na swego dansera — to miałby biedak przez parę minut złudzenie, że go Maryacka wieża przygniotła.



— Pozwoli się pani odprowadzić do domu?
— Kiedy przyznam się panu, że ja do artylerzystów nie mam zaufania...
— To bardzo niesłusznie! Któż może mieć lepsze pojęcie, jak się obchodzić z armatą, jak nie artylerzysta?...









Na świecie dzisiaj różnie bywa
I każdy zawsze ma swą rolę,
Więc facet zwykle na ulicy
Mnie Mańkę pyta: »czy pozwolę«...

Że zaś znam zakres mojej roli
Z zasady zwalniam nieco kroku
I choć nie patrzę w jego stronę
Już facet idzie przy mym boku...

On swoją rolę zna niezgorzej
Ja moją chyba też dokładnie,
Więc kiedy żegnam go uściskiem
On rękę w kieszeń zawsze kładnie!.

Delikatny.

— No i cóż pan powie na to, panie konsyliarzu, że moja córka zawsze taka blada?

— Proszę łaskawej pani — córka pani potrzebuje gwałtownie zmiany...

— Zmiany?... Ale jakiej zmiany?

— Nazwiska...

Dwuznaczna odpowiedź.

— Czy ta doktorowa uciekając ze swym kochankiem zabrała i wszystkie dzieci?

— Nie, tylko jedno! A to i tak dopiero w drodze...

Między małżonkami.

Żona. Zaręczam ci mój kochany, że twój dyrektor był dziś u mnie tylko w przyjacielskim interesie...

— A to pech — wobec tego nie mogę żądać podwyższenia pensyi...

Oni także.

(Autentyczne).

W siódmej klasie pewnego gimnazyum w Krakowie, miał godzinę profesor X..., który również udzielał nauki i w żeńskiem gimnazyum. Przed godziną jego, narobili jednak studenci tyle kurzu w klasie, że profesor był oburzony, a dając folgę swemu słusznemu oburzeniu, odzywa się:

— Moi kochani — wiecie przecież, że udzielam nauki i w gimnazyum żeńskiem — ale muszę wam się przyznać, że wolę dziesięć gimnazyastek w nocy — niżli jednego z was w dzień!

— I my także — odpowiadają chłopcy chórem...

W salonie.

On. Kiedyż mnie pani wysłucha?

Ona. Ale, cóż to za brak cierpliwości...

— Taż już od miesiąca panią o to błagam...

— No, to zaczekaj pan, aż wypalę papierosa...

Dobry przykład.

Rozmowa toczy się w pewnem towarzystwie na temat wychowania dzieci przez ludzi obcych. Jakiś pan opowiada o suce, która wychowała dwa młode kotki.

Na to wstaje jakiś inny pan i mówi:

— To jeszcze nic wielkiego, proszę państwa — ale u mnie na wsi na podwórzu, żyła kura w wielkiej przyjaźni z psem gończym. Wtem kura zdechła. I co państwo powiecie, mój pies wychował z litości pozostałe po niej kurczę. Najdziwniejsze jednak, że teraz bestya kurczak z wdzięczności dla psa... szczeka!...



Małe nieporozumienie.

Pani (godząc sługę). Jeszcze jedno ci zapowiadam. Nie chcę widzieć żadnych kochanków!

Sługa. Broń Boże! Cóżby to był za wstyd, taż pani zamężna...



Lutosławski (zamyślony). Powtarzaj za mną słowa przysięgi:
Oto w tej flaszy rosolis tęgi!

Helena. . . . . . . wiem ja co tęgi!

Lutosławski. Nikomu nigdy dobrze nie służy
Czyli kto mały, czyli jest duży.

Helena. . . . . . . dobry jest duży!

Lutosławski. Nigdy nie będę go do ust brała
Choćbym od Franka burę dostała.

Helena. . . . . . . Nie będę brała!

Lutosławski. Sama nie będę pić jak powiadam
I znajomemu żadnemu nie dam.

Helena. . . . . . . gołemu nie dam!

Lutosławski. Karty porzucę, będę się chwalić,
Że nie wiem, co to tytoń jest palić.

Helena. . . . . . . będę się palić!

Lutosławski. A wstrzemięźliwość w mym stanie
Będę za główne mieć przykazanie.

Helena. . . . . . . austryackie gadanie!

Lutosławski. Teraz owieczko wracaj do trzody
Porzuć cielesne wszelkie wygody.

Helena (do siebie). Jaki on głupi, choć jeszcze młody...

Lutosławski. Wdziałaś na siebie cnoty obrożę

Helena. Czy on idyota, czy też nie... może...

Słuszny żal.

Pastor (do upadłej dziewczyny). Widzisz, moje dziecko — za marne 50 koron, jak sama powiadasz — oddałaś największy twój skarb — twą czystość i niewinność!... No, ale teraz żałujesz tego?

— Z całego serca! W kilka dni później ofiarowywał mi jeden 100 koron — ale cóż, kiedy już było zapóźno...

I tak źle...

— Wyznaję mężczyznom, że kochałam przed nimi innego, gardzą mną — wyznaję im: tyś pierwszym — nie wierzą...

Dobra matka.

— Moje kochane córki, o ile zauważyłam, to z każdym dniem stajecie się lekkomyślniejszemi. Już trzeci z rzędu wieczór wracacie do domu same!...

Łatwe do zrozumienia.

— Wiesz co, już cztery razy spotkałem dziś adwokatową X... w towarzystwie rozmaitych mężczyzn, a nigdy jej jeszcze prawie nie widziałem w towarzystwie męża..

— No, to jest łatwe do zrozumienia, bo mąż jej jest tylko pomocnikiem.

Gdyby tak...

Mąż. Za trzy dni będziesz albo milionerką, albo wdową...

Żona. Mój kochany, a czyby to się tak nie dało razem połączyć?

W seminaryum żeńskiem.

Profesor. Proszę mi powiedzieć czas przyszły od jestem kochana.

Panna. Już mnie ma...

Uczciwa.

Stary, kompletnie już niedołężny, hrabia M., zwraca się do jednej z naszych artystek dramatycznych z propozycyą, aby przyjmowała od niego co miesiąc parę set koron.

— Ale może ja za stary dla pani — pyta hrabia.

— O! pański wiek nie stanowiłby żadnej przeszkody; nie mogę jednak przyjąć pańskiej propozycyi, bo... bo...

— Bo co moja droga?

— Bo nie wiem, w jaki sposób będę mogła... zrewanżować się panu. .

To prawda.

Tak, panie baronie, miłość nie jest interesem! Dziś do interesów nie chcą przyjmować początkujących, a w miłości początkujące są na najbardziej poszukiwane...

SZARADA II.

Jak poprzednim, tak i tym razem dajemy Czytelnikom naszym do dyspozycyi **sześć** liter, które oznaczamy liczbami

1 2 3 4 5 6

Czytane w tym porządku dają one pewną (w każdym razie przyzwoitą) część garderoby męskiej. Z 7 liter tych dadzą się utworzyć następujące jeszcze wyrazy:

2) 5 6 1 2 3 4 choroba.
3) 5 6 4 3 1 2 6 dawny pojazd.
4) 5 6 1 6 pożądana rzecz.
5) 5 4 3 5 żyd.
6) 4 6 5 środek spajający.
7) 5 6 4 5 6 kopiatura.
8) 4 3 1 2 3 5 król polski.
9) 1 2 6 4 część kobiecej garderoby.
10) 4 6 1 bór.
11) 5 4 6 1 6 znaczenie podziału.
12) 1 6 1 Mieszkaniec Saksonii.
13) 2 4 6 5 6 rzecz pożądana przez aktorów.
14) 5 4 6 5 składany cylinder.
15) 5 6 1 5 hełm pruski.
16) 1 2 4 6 5 dawna droga.
17) a 2 3 4 6 5 materyał kleisty.
18) 4 3 5 medycyna.
19) 5 6 4 3 5 6 nieszczęśliwy człowiek.
10) 6 4 6 1 2 wódka.
11) 5 6 1 2 6 pożywienie.
22) 1 2 6 1 2 6 pieszczotliwe imię.
23) 1 2 4 6 5 6 pozostałość z rudy żelaznej.
24) 1 5 6 4 6 stopień.
25) 1 6 4 6 obszerny pokój.
26) 1 4 6 2 środek leczniczy.
27) 5 6 2 3 5 pieszczotliwe imię.
28) 4 6 1 3 5 mały bór.
29) 1 2 6 4 6 część wagi.
30) 1 2 6 5 6 4 zwierz.

Warunki ubiegania się o nagrodę.

1) Rozwiązania nadsyłać należy tylko na jednym z poniżej podanych kuponów, inaczej rozwiązanie uważanem będzie za nieważne!

2) Na cztery w jednym liście nadesłane kupony, **jeden przynajmniej powinien pochodzić od takiej osoby**, ktora »Bociana« **wprost w centralnej administracyi**, Kraków, ul. Kanonicza 16, **zaprenumerowała**.

3) Rozwiązania nadsyłać należy najpóźniej do 30 maja b. r.

4) Ponieważ z góry za pewnik przyjąć możemy, że więcej niż 500 osób rozwiązanie nadeszle, więc każdy natychmiast po nadesłaniu rozwiązania otrzyma numer a ciągnienie, jakie się odbędzie dnia 8 czerwca b. r. w naszej Redakcyi wylosuje numera na jakie przypadają wygrane. Takowe przyznane zostaną w ten sposób, że

1wszy wyciągnięty numer otrzyma jako nagrodę **złoty zegarek wartości 200 koron**
2gi „ „ „ „ „ **prawdz. fonograf amerykański (wart. 150 kor.)**
3ci „ „ „ „ „ **srebrne przybory do pisania na biurko (wart. 100 kor.)**
4ty „ „ „ „ „ **aparat fotograficzny migawkowy (wart. 75 kor.)**
5ty „ „ „ „ „ **wspaniałą kasetę papieru listowego (wart. 50 kor.)**

5) Do każdego rozwiązania dołączyć należy kartkę korespondencyjną z dokładnym adresem, na której otrzyma nadsyłający numer w takim porządku, w jakim rozwiązanie nadeszło.

SZARADA II.

1. Kupon do rozwiązania szarady.

Znaczenie cyfr 123456 ...

Imię i nazwisko rozwiązującego ...

Miejsce zamieszkania (dokładny adres) ...

SZARADA II.

3. Kupon do rozwiązania szarady.

Znaczenie cyfr 123456 ...

Imię i nazwisko rozwiązującego ...

Miejsce zamieszkania (dokładny adres) ...

SZARADA II.

2. Kupon do rozwiązania szarady.

Znaczenie cyfr 123456 ...

Imię i nazwisko rozwiązującego ...

Miejsce zamieszkania (dokładny adres) ...

SZARADA II.

4. Kupon do rozwiązania szarady,

Znaczenie cyfr 123456 ...

Imię i nazwisko rozwiązującego ...

Miejsce zamieszkania (dokładaży adres) ...

PO LATACH.

— Czy pan mnie poznajesz?
— Nie!
— Otóż to ja właśnie uciekłem przed pięciu laty z pańską żoną.
— Weź ją pan sobie! Przebaczam panu!

Wyszła już.

— Czy pozostaniesz mi wierną?
— No, mam przynajmniej najlepsze chęci, ale ja już wyszłam trochę z wprawy..

DOBRE DOWODY.

— Dlaczego piszesz do bankiera na czerwonym papierze, a do hrabiego na niebieskim?..
— Widzisz, chcę bankierowi pokazać, że go kocham, a hrabiego znów upewnić, że mu jestem wierną...

U takiej damy.

Ona (do pokojówki). Skoro przyjdzie baron, to powiedz mu, że nie mogę go przyjąć, ale równocześnie otwórz drzwi na oścież..

REKLAMA.

Najpiękniejszą ozdobą kobiety jest piękna i świeża płeć! Tą też można napewne osiągnąć przez używanie **Margit-Cremu** Jest też już powszechnie wiadomem, że **Margit Crem,** wyrabiany przez aptekarza Klemensa v. Földes, zajmuje najpierwsze miejsce pomiędzy wszelkimi t. zw. środkami piękności. **Margit-Creme** usuwa już po kilku dniach piegi, wyrzuty skórne, plamy, zmarszczki i każdej twarzy nadaje różowy i świeży wygląd.

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Lipiński. Wydawca i właściciel: Wacław Lipiński. Z Drukarni Narodowej w Krakowie.



— No, już pan, to mnie drugi raz na kolacyę nie weźmiesz!
— A to dlaczego?
— Bo za marny gulasz i piwo chciałbyś pan aby pana do rana bawić...



— Ciekawym, czego pani tak długo szuka w tych nutach?...
— Nastręczam panu sposobność do nieprzerywania mi gry, skoro się lekcya już zacznie...



— Dajże spokój Stachu! Przecież Hala się patrzy!
— A cóż to szkodzi? I na nią przyjdzie kolej!...



— Czy słyszałaś, co powiadają o tych słuchaczkach medycyny? Podobno każda z nich...
— Wiem, wiem! Pokazuje się, że my bez znajomości medycyny, umiemy się lepiej urządzać...